

## Parę uwag w związku z ELWRO

**Przeszłość powinniśmy oceniać na podstawie uwarunkowań istniejących w ocenianym okresie.** Stosując aktualne uwarunkowania moglibyśmy dojść do absurdalnych wniosków. Na przykład mieć pretensje pod adresem Władysława Jagiełły o to, że w walce z Krzyżakami pod Grunwaldem w roku 1410 nie użył choćby jednego karabinu maszynowego.

Zatem, oceniając dorobek ELWRO należy uwzględnić uwarunkowania w jakich przyszło tej firmie działać. Wynikały one z włączenia naszego kraju przez zwycięskie mocarstwa po II Wojnie Światowej do bloku krajów socjalistycznych. Dlatego w wyścigu o światowej klasy komputery byliśmy odcięci od najnowocześniejszych osiągnięć elektronicznych z bloku krajów kapitalistycznych.

Doniosłym, historycznym osiągnięciem niezwykle zdolnych i ambitnych ludzi ELWRO było zbudowanie przez nich najlepszych komputerów w bloku socjalistycznym. To osiągnięcie jest godne najwyższego uznania, gdyż zdobyli oni szczyt tego co w tamtych uwarunkowaniach było możliwe.

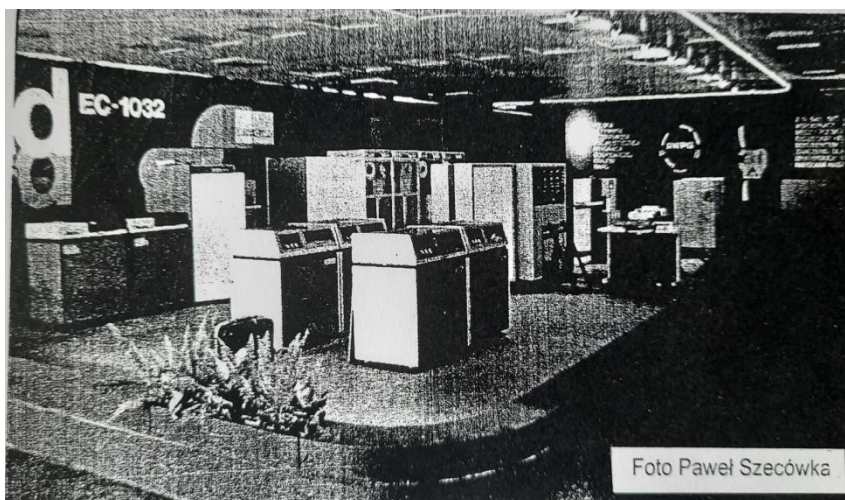
Uwarunkowania nie stanowią punktu, ani też linii. Są obszarem. Można zatem poruszać się w centrum tego obszaru, nieco dalej od niego, a nawet tuż przy jego granicach. Jest to wprawdzie też dozwolone, choć stróżę uwarunkowań traktując takich śmiałków co najmniej podejrzliwie.

Śmiałkowie się narażają, ale ich odwaga najczęściej przynosi lepsze wyniki. Jest coś za coś.

Miałem zaszczyt pracować w ELWRO od kwietnia 1974 roku do kwietnia 1981 roku. Najpierw odkrywałem, a potem już tkwiłem w tym chodzeniu tuż przy granicy. Kiedy rząd przydzielił ELWRO do opracowania i produkcji jeden z członków Jednolitego Systemu Komputerów zaszyfrowany jako R-31, przekazano także wzór opracowany w Związku Radzieckim. ELWRO przystępując do wykonania zadania otrzymało uwarunkowania, na które składały się: pełna kompatybilność w obszarze oprogramowania z maszyną IBM 360 oraz zgodność konstrukcyjna z przekazanym wzorem radzieckim. Zadanie to przygasiło ELWRO, bowiem: Adam Urbanek, Leon Adamów, Maria Horwat, Romuald Jakubiec, Bogdan Kasierski, Andrzej Lepšzonek, Juliusz Sokołowski, Edmund Szajer, Piotr Kremienowski mieli już maszynę ODRA 1305, której autorem szczegółowych funkcji był genialny matematyk Thanasis Kamburelis. ODRA była konstrukcją nowocześniejszą od wzoru przekazanego tyle, że akceptowała oprogramowanie maszyn brytyjskiej firmy ICL.

Dyrektorzy Ośrodka Badawczo Rozwojowego: Bronisław Piwowar, Andrzej Zasada i Stanisław Lepetow zaryzykowali i poszli po granicach otrzymanych uwarunkowań. Ich decyzję znakomicie zrealizowali: Bogdan Kasierski, Ryszard Chybicki, Elżbieta i Wacław Jakaccy, Wiesław Kubisa, Stanisław Kurek, Włodzimierz Zapendowski i Leon Żak. Opracowali maszynę w pełni akceptującą oprogramowanie maszyny IBM, ale w konstrukcji wykorzystali rozwiązania ODRY 1305.

Na wystawie maszyn Jednolitego Systemu w Moskwie, polski zestaw komputerowy wyróżniał się znacznie mniejszą ilością szaf – m.in. dlatego że, na przykład zasilanie, które miało zajmować oddzielną szafę, Jerzy Kontny zrealizował jako moduł, który umieścił w narożniku szafy jednostki centralnej. Wyróżniała się też lepszymi parametrami z tytułu naśladowania ODRY 1305. Powstało zamieszanie grożące awanturą międzyrządową za „odstąpienie Strony Polskiej od zasad Jednolitego Systemu”



Minister Aleksander Kopeć został przez specjalistów ELWRO przekonany do racjonalności naszych rozwiązań. W ELWRO odbyła się międzyrządowa narada z udziałem doradcy sekretarza generalnego KPZR Breżniewa profesora Gorszkowa oraz generalnego konstruktora maszyn Jednolitego Systemu profesora Łarionowa. Z polskiej strony oprócz ministra A. Kopcia uczestniczyli: wiceminister, profesor Paszkowski,

dyrektor zjednoczenia J. Huk i kierownictwa ELWRO. Na zarzut strony radzieckiej o odstępstwach od zasad Jednolitego Systemu minister Kopeć skierował dwa pytania do generalnego konstruktora: - czy maszyna opracowana w ELWRO jest kompatybilna pod względem oprogramowania z maszyną IBM 360 oraz, czy zawarta Umowa Międzyrządowa o Jednolitym Systemie Maszyn określa zasady konstrukcyjne tych maszyn. Odpowiedź „tak i nie” zdjęła zarzut i doprowadziła do przyjęcia opracowanej w ELWRO maszyny do rodziny Jednolitego Systemu nadając jej szyfr R-32. Bogusław Lisowski zażartował, że „w roku 1973, odnieśliśmy we Wrocławiu wielkie zwycięstwo pod wodzą ministra A. Kopcia”. Było ono drugim po wielkim sukcesie w roku 1610 pod Kłuszynem pod wodzą hetmana Żółkiewskiego. Tyle, że teraz naszą bronią była nie szabla, lecz wiedza oraz intelekt”. Tym zwycięstwem przywrócono blask dorobkowi rozwojowemu ELWRO i powiało optymizmem. Kierownictwo OBR poszło za ciosem i na bazie procesora R-32 opracowano procesor transmisji danych – PTD, który posłużył do opracowania podsystemu zdalnego dostępu do komputerów centralnych, a zrealizowali to: Krzysztof Konopacki, Józef Muszyński, Ludwik Górski, Piotr Kremienowski i Edmund Szajer. Było to osiągnięcie o strategicznym znaczeniu. Jego pionierskość w Jednolitym Systemie dawała wielką szansę, którą firma zdyskontowała znakomicie. Podsystemy teleprzetwarzania stały się sztandarową pozycją eksportową. Poza nimi duży udział w eksporcie miały także pamięci operacyjne zastosowane w R-32 i PTD, a także komputery R-32. Duży, opłacalny eksport tych pozycji stanowił o dobrej kondycji ELWRO do końca lat osiemdziesiątych. Dzięki temu dorobkowi.

### **A jednak.....**

Pomimo wyjścia ELWRO na mocną pozycję eksportową i stąd ekonomiczną wyczuwało się istnienie pewnego osadu w sercach części kadry, głównie tej pamiętającej pionierski okres przygody komputerowej. Wiele razy problem ten poruszałem z dyrektorem OBR, a potem Instytutu B. Piwowarem. Odczuwał on także w swojej pracy istnienie tego osadu, ale uważał, że czas robi swoje i stopniowo neutralizuje jego znaczenie. Myślę, że osad ten wynikał z naturalnej młodości i tęsknoty za wspomnianym okresem pionierskim, który charakteryzował się głównie pracami laboratoryjnymi owocującymi dość często nowymi modelami - choć jeszcze nie produkcyjnymi - „mózgami elektronowymi”. Poza tym telewizja i prasa stale eksploatowały ELWRO.

Późniejszy okres efektywnego poziomu produkcyjnego i eksportowego odpisujący wysoki procent od dorobku kapitału okresu pionierskiego siłą rzeczy był mniej atrakcyjny i mniej głośny, jako okres normalnej, zarobkowej pracy przedsiębiorstwa przemysłowego.

Bez aplikacji, hasła i kodu wyszperałem w swoje biologicznej pamięci zdarzenie roku 1968, może 69. Byłem w Politechnice Wrocławskiej, aby studentów ostatniego roku wydziału elektroniki zachęcić do podjęcia pracy w PAFALU w Świdnicy. Przebijał mnie ofertą dyrektor Stefan Skąpski z ELWRO - ostatni Prezydent Wrocławia w okresie PRL - oferując atrakcyjną pracę w nowoczesnie wyposażonych laboratoriach, która „będzie przedłużeniem waszych studiów”.

### **Obiektywna ocena osiągnięć ELWRO**

Powołany przez komitet wojewódzki partii zespół specjalistów do „Oceny sytuacji społeczno - politycznej w Centrum MERA-ELWRO” w protokole z miesiąca maja 1980 roku pisze:

#### **Część VII. Zadania produkcyjne.**

„Na podkreślenie zasługuje fakt dynamicznego rozwoju produkcji rynkowej i eksportowej w ciągu ubiegłych trzech lat. W 1976 r. produkcja rynkowa stanowiła 2,4 % wartości produkcji ogółem i wynosiła 84 mln zł, w 1979 r. wartość produkcji rynkowej wyniosła 742,4 mln zł, a udział w sprzedaży ogółem wzrósł do 16,6 %. Plan na 1980 rok przewiduje wartość produkcji rynkowej 900 mln zł, a udział w sprzedaży ogółem wyniesie blisko 20 %...

Wartość produkcji eksportowej w 1976 r. wynosiła 71,4 mln zł dewizowych, w tym II obszar płatniczy 2,8 mln zł dewizowych. W 1979 r. osiągnięto w eksporcie 183,0 mln zł dewizowych, w tym na II obszar 12,6 mln zł dewizowych. Zgodnie z planem w 1980 r. eksport MERA-ELWRO wyniesie 216 mln zł dewizowych, w tym do II obszaru 18,0 mln zł dewizowych. **Jak wynika z powyższych danych w latach 1976 -1980 eksport wzrósł 3-krotnie, a na II obszar płatniczy 6-krotnie. Aktualnie MERA-ELWRO jest jednym z największych eksporterów wśród przedsiębiorstw województwa wrocławskiego.**

Tak więc ELWRO z wielkiego biorcy środków dewizowych na II obszar płatniczy, stało się wielkim ich dawcą do budżetu państwa.

## **Pilne zadania po nominacji**

Praktycznie razem z nominacją dyrektor naczelny zjednoczenia Jerzy Huk przekazał mi najpilniejsze zadania do wykonania, a były nimi:

- Doprowadzenie do użytku w trybie pilnym nieczynnych u klientów maszyn ODRA 1305 oraz nie dopuszczenie do przekazywania klientom następnych wadliwych maszyn.
- Jak najszybsze uruchomienie produkcji maszyn R-31, gdyż Polska jest jedynym krajem który swojego zadania nie wykonał.

Z dyrektorem OBR Bronisławem Piwowarem oraz dyrektorem produkcji Grzegorzem Lesiakiem pojechaliśmy do ZETO w Białymstoku, dużej firmy informatycznej pracującej na rzecz szeregu jednostek gospodarczych. Przekazano nam bolesny raport. „Maszyna od prawie miesiąca nie pracuje i nie wykonujemy prac zleconych przez klientów, a zapłaciliśmy za nią dziesiątki milionów złotych - powiedział dyrektor”

W uzupełnieniu wypowiedzi dyrektora serwisanci przekazali dane, z których wynikało, że już po dwóch dniach uszkodził się pierwszy pakiet produkcji ELWRO. - moglibyśmy go sami wymienić, ale nie mamy takich części gdyż ELWRO nie realizuje naszych zamówień na części zamienne.

Wyczuwałem, że dyrektor ZETO swoją gorycz łagodził niespodziewanym przyjazdem aż trzech członków kierownictwa ELWRO. Przrzekłem skuteczne działanie.

W drodze powrotnej analizowaliśmy sprawę. B. Piwowar doszedł do wniosku, że maszyny nie powinny być wysyłane do klientów w „stanie surowym”, ale po przepracowaniu w fabryce w całym zestawie kilkudziesięciu godzin, aby słabe punkty ujawniły się u nas. Położyliśmy się około godziny drugiej wraz z wnioskami do pilnej realizacji: - wdrożyć wstępną eksploatację zestawów w zamówionym komplecie oraz organizację, która zabezpieczy produkcję części zamiennych.

Po powrocie zabrano z produkcji niezbędne podzespoły przeznaczone do montażu maszyn i przekazano serwisowi. Pełniący obowiązki kierownika Serwisu inż. Jerzy Róż, już poczuł się lepiej, gdyż miał części zamienne. Zorganizował silne grupy serwisowe wyposażone w części zamienne. Po tygodniu J. Róż przekazał mi dobrą informację: „Białystok pracuje”.

Dyrektor G. Lesiak wdrożył, w arcytrudnych warunkach powierzchniowych wstępną eksploatację kompletnych zestawów przed wysyłką do klientów.

Dyrektor inwestycji Leon Łeszyk wykonał rzecz, wydawałoby się niemożliwą. Chodząc na granicach uwarunkowań zakupił gdzieś obiekt w elementach i już w grudniu 1974 roku oddał do użytku, w pełni wyposażoną halę dla prowadzenia eksploatacji wstępnej kompletnych zestawów przy ulicy Fiołkowej i już od początku 1975 r. rozpoczęto w niej eksploatację pod kierunkiem odpowiedzialnego Mariana Sobolewskiego.

Serwis opracował zestaw niezbędnych części zamiennych do urządzeń produkowanych w ELWRO, jak i sprowadzanych przez BGD do kompletacji.

OBR wprowadził te części zamienne do list kompletności wyrobów. Odtąd służba kontroli jakości Andrzeja Kowalczyka uznawała jednostkę centralną jako zgodną z dokumentacją tylko z kompletem części zamiennych.

Dyrektor zjednoczenia wdrożył w innych zakładach zjednoczenia naszą metodę zapewnienia części zamiennych do produkowanych urządzeń.

**W ten sposób zostało zrealizowane pierwsze zadanie poruczone mi przez dyrektora Jerzego Huka. Realizację zadania drugiego opisałem wcześniej.**

## **Inne doświadczenia**

Powołany na szefa Serwisu Mirosław Kudła zaproponował wnioski dotyczące wzrostu potencjału i znaczenia Serwisu: - najlepszych uhonorować tytułami głównych specjalistów, podnieść średnie płace, wyposażyć serwisantów w walizeczki serwisowe, zaopatrzone narzędziami, przyrządami i częściami zamiennymi. Ostatnie zadanie brał na siebie.

Pierwszemu sekretarzowi KZ partii M. Snowarskiemu – także byłemu serwisantowi – przedstawiłem sytuację oraz zamierzenia dotyczące Serwisu.

Dyrektorowi J. Hukowi zreferowałem postęp prac w realizacji zleconych mi pilnych zadań. Był zadowolony. Przyznał wnioskowane środki na podwyżki płac w Serwisie. Na zebraniu pracowników Serwisu M. Kudła omówił zamierzenia naceLOWANE na wzrost efektywności pracy i znaczenia Serwisu. Wręczył, angaże dla głównych specjalistów oraz przedstawił zasady podwyżek płac.

Odniosłem wrażenie, że po sali powiało optymizmem i nadzieją na lepsze.

Po pewnym czasie M. Kudła wyposażył samochód wożący sprzęt komputerowy w platformę hydrauliczną. Opuszczała się do podłoża, zabierała sprzęt i podnosiła do poziomu podłogi ładowni. Nastąpił koniec prymitywizmu i uhonorowanie przewożonej nowoczesności. Dyrektor J. Huk pochwalił ten postęp w ELWRO i zaapelował do pozostałych o pójsie tym śladem. Jak to zrobił M. Kudła, skoro takich platform nikt wtedy nie oferował?

ELWRO zakupiło prawa do produkcji kalkulatorów z drukarką. Z braku zupełnie doświadczeń w mechanice precyzyjnej, uruchomienie produkcji tej drukarki było tylko w planie. Powołano więc wydział obróbki precyzyjnej z grupą konstrukcyjną. Inż. J. Olejnik, jako kierownik wydziału zabrał się do pracy energicznie. L. Łeszyk znów dokonał rzeczy niestandardowej. Kupił halę metalową i w krótkim czasie oddał do użytku obiekt dla nowego wydziału. Konstruktorzy z bardzo zdolnym Janem Wojczaczkiem na czele opracowali zupełnie nową drukarkę o połowę mniejszą wymiarowo i wagowo od japońskiej. Uruchomiono jej produkcję i z powodzeniem zastosowano w kalkulatorach. Niewystarczająca zdolność obróbki precyzyjnej spowodowała, że Zakłady w Skarżysku - Kamiennej przejęły tę produkcję, jako dojrzałą konstrukcyjnie i technologicznie.

W następnym roku wystąpiłem do dyrektora Huka o przyznanie środków na podniesienie płac załogi do wysokości średnich w zjednoczeniu. Dyrektor J. Huk był zaskoczony niższym poziomem płac w ELWRO i po analizie w centrali zjednoczenia przydzielił wnioskowane środki.

### **Manewr gospodarczy w ELWRO**

Jego celem było ratowanie zadłużonej za granicą gospodarki. Ustalono główne cele, którymi były: wzrost produkcji rynkowej, wzrost eksportu oraz radykalne ograniczenie inwestycji, poza związanymi z produkcją żywności, rynkową i eksportową. Także w ELWRO przerwano roboty w wybudowanych już w stanie surowym zamkniętym trzech budynkach przeznaczonych dla Serwisu, Ośrodka Szkolenia, Instytutu, BGD i Biura Handlu Zagranicznego. Do komitetu wojewódzkiego partii wezwano mnie i M. Snowarskiego. Zaproponowano, aby ELWRO wykończyło obiekt Rotundy Racławickiej i urządziło w nim muzeum elektroniki wrocławskiej. Po wizji lokalnej przekazaliśmy stanowisko negatywne uzasadniając, że nasze znikome siły angażujemy dla pomocy pracownikom w wykańczaniu przez nich, przydzielonych im mieszkań w stanie niewykończonym. Politycznie mieszkania musiały wygrać i z rotundy ustąpiono.

Nieco później goszczący we Wrocławiu minister Kopeć przybył do ELWRO i zaproponował, abyśmy przejęli niewykończony obiekt, poprzednik obecnych Tarasów Grabiszyńskich i zaadaptowali na cele produkcyjne. W rozmowie wzięli udział: M. Snowarski oraz przewodniczący Rady Zakładowej Władysław Kuśnierz. Po przedstawieniu ilości mieszkań do wykończenia, wybudowanych dla pracowników w stanie praktycznie surowym zamkniętym i podniesieniu przez M. Snowarskiego znaczenia tego problemu dla załogi, minister odpuścił mieszkania i przeszedł do komputerów R-32.

W roku 1976 ministerstwo powołało Centrum Komputerowych Systemów Automatyki i Pomiarów na bazie ELWRO oraz MERA-ELMAT, firmy specjalizującej się w aparaturze pomiarowej dla ochrony środowiska oraz automatyce przemysłowej. Połączono też OBR-y obu jednostek. Celem tego kroku było szybsze przenikanie komputerów do automatyki. W znakomitym zespole: Roman Gawlak, Adam Buczyłko, Jerzy Hamberg, Józef Wędzicha, Stefan Hasiński, Teresa Piwowar i Henryk Stybel powstało mobilne laboratorium dla ochrony środowiska. Samochód NYSA wraz z przyczepą kampingową utkane unikalną aparaturą docierały praktycznie wszędzie. Z ponad tysiąca wyprodukowanych, większość wyeksportowano, głównie do Związku Radzieckiego. Na spotkaniu w Komisji Planowania tego kraju usłyszałem, że „Związek Radziecki chciałby jeszcze więcej kupować tych laboratoriów. Posiadają bardzo dobrą opinię, tylko towarzyszu Salamon, poprawcie niezawodność zawieszenia i ochronę antykorozyjną samochodu NYSA, mówimy o tym od lat towarzyszom ze zjednoczenia Polmo”

W dobrym kierunku rozwijała się automatyka sterowana komputerami ODRA 1325 opracowanymi przez zespół Ryszarda Fudali. Potwierdzało to zasadność integracji komputerów z automatyką. Za sprawą wybitnych projektantów: Wilhelma Wojsznisa, Stanisława Szabli, Kazimierza Boratyna, Kazimierza Orlicza, Zdzisława Głowinkowskiego, Waldemara Kuźmickiego, Jerzego Więckiewicza, czy Andrzeja Cieślika już w roku 1978 uruchomiony został system sterujący maszyną papierniczą w kombinacie papierniczym w Świeciu, którego sercem była ODRA 1325.

Złożyłem wizyty poddostawcom elektroniki, których produkty warunkowały funkcjonowanie Centrum – MERA ELWRO. Zacząłem od sąsiedniego DOLAM - u, Dyrektor Stanisław Mazurkiewicz ucieszył się i zapytał: „Co się stało, gdyż dotychczas nikt z ELWRO nawet nam się nie odklaniał, nie mówiąc o wizycie”. W Centrum półprzewodników CEMI w Warszawie dyrektor Edward Głódź był tyle zaskoczony co zdziwiony „zniżeniem się ELWRO do poziomu CEMI”. Podobnie powitał mnie dyrektor zakładów POLFER, producenta „mikrokoralików” ferrytowych, bez których nie byłoby pamięci operacyjnych. Ostatnią wizytę złożyłem w zakładach TORAL w Toruniu, które produkowały obwody drukowane w tym wielowarstwowe. Odniosłem wrażenie, że fabryki te traktowały ELWRO jak zimnego egzekutora swych należności bez, choćby chłodnego dziękuję. Podziękowałem także dyrektorowi technicznemu zjednoczenia Unitra, w którym funkcjonowały wymienione przedsiębiorstwa. Był także mile zaskoczony; „Dotychczas nikt z ELWRO nie powiedział nam dobrego słowa, a pan zaczął od dziękuję”- odpowiedział na powitanie. Po mojej wizycie w CEMI nastąpiło nawiązanie dobrych kontaktów przez dyrektorów OBR, konstruktorów, a nawet związków zawodowych. Nasz sympatyczny zapaleńca wszelkiego ruchu Henryk Załęski uczył dyrektora E. Głóźdza poruszania się na nartach w Zieleńcu. Za niepowodzenie na nartach E. Głódź zniszczył mnie w ping-ponga .w naszym ośrodku w Dusznikach. Spotykaliśmy się corocznie na przemian w Warszawie i Wrocławiu. Kontakty, już koleżeńskie dyrektora B. Piwowara z jego kolegą w CEMI zaowocowały uruchomieniem produkcji wyświetlaczy „zielonych” do kalkulatorów, stołowych, dotychczas importowanych, a następnie układów scalonych do kalkulatorów kieszonkowych. Nie było w naszych kontaktach służbowego: „Przykro nam, ale nie mamy w planie”. Urzędniczy zwrot ustąpił miejsca życzliwemu poszukiwaniu rozwiązań.

Dla nowych uwarunkowań bytu przedsiębiorstwa, a więc rozwoju produkcji rynkowej , eksportowej i antyimportowej wzrastało życzliwe nastawienie pracowników. Rezydujący w stolicy dawnej NRD serwisant Jan Więckowski nie musiał, ale chciał. Wynałazł więc w Auerbach amerykańską firmę Cherry i doprowadził do tego, że Centrum – MERA-ELWRO w okresie dziesięciu lat dostarczało po wynegocjowanych przez dyrektora Longina Kulę i handlowca z BHZ Józef Arkowskiego korzystnych cenach obudowy do klawiatur komputerowych w ilości po 300.000 sztuk. Dr inż. Zdzisław Filipowski odpowiedzialnie pilotował cały proces, poczynawszy od konstrukcji skomplikowanych form, po opanowanie produkcji. Twórczo zaangażował się także Mieczysław Szydlowski, kierownik wydziału przetwórstwa tworzyw sztucznych.

Z dużym zrozumieniem dla nowych uwarunkowań podchodzili pracownicy Biura Handlu Zagranicznego. Stefan Respond, Janusz Starzyński, Henryk Roźniakowski, J. Arkowski, Edmund Kaźmirczak wraz z innymi zdobyli zamówienia między innymi na montaż wiązek kabli do samochodów i komputerów w tym dla IBM, a także na produkcję części na prasach i z tworzyw sztucznych dla firmy General Motors. Ważnym był kontrakt zawarty z francuską firmą CII na produkcję gotowych szaf dla pamięci dyskowych 100 megabajtowych – też objętych embargiem.

Zamówienia te korzystne ekonomicznie i antyimportowo realizowane były do końca lat 80-tych. Dobrym duszkiem BHZ była sympatyczna Łucja Nawratil, która swoim sposobem bycia rozładowywała napięcia i nieporozumienia oraz zasiewała dużo optymizmu.

Pewnego razu idąc do pracy zauważyłem pracownicę mocującą się ze sporych rozmiarów pojemnikiem, jak się okazało napełnionym śmieciami. Podeszedłem i zaproponowałem pomoc. Zmieszana kobieta moją ofertę odrzucała. Jednak chwyciłem za jedno ucho, ona za drugie i zanieśliśmy zbiornik na główne składowisko. Po drodze wypytywałem o rodzinę oraz czy zadowolona jest z pracy. W sumie była zadowolona, ale podkreślała bardzo niski zarobek. Wymieniona przez nią kwota była rzeczywiście bardzo niska. Urodzony z papierami na dyrektora spraw pracowniczych Stanisław Marciniec, wraz z bardzo szanowanym kierownikiem działu gospodarczego Janem Rutkowskim przekazali mi, że wszystkie sprzątaczkę są już na najwyższych stawkach przewidzianych w taryfikatorze dla tych stanowisk. Ale poszli po granicach uwarunkowań i po kilku dniach złożyli propozycję zatrudnienia sprzątarek na stanowiskach operatorów sprzętu utrzymania czystości, a odkurzacz też takim był. Operatorki utrzymania czystości zarabiała więcej, zaś po pewnym czasie posiadały już lekkie wózki udekorowane środkami utrzymania czystości, które nadzorował odkurzacz.



Niedługo po podjęciu pracy odbyłem ważną rozmowę z członkami Rady Zakładowej: Władysławem Kuśnierzem - przewodniczącym oraz Iwoną Wiśniewską, Antoniną Wosiak i Janem Kaczmarzem. Po tym spotkaniu już wiedziałem, że należy podjąć prace dotyczące:

- wybudowania znacznie większej ilości mieszkań dla pracowników
- stworzenia nowych, właściwych warunków dla przychodni zakładowej
- wybudowania żłobka oraz modernizacji ośrodków wypoczynku.

Wyniki tej rozmowy przedstawiłem na kierownictwie. Usłyszałem pełne zrozumienie dla stanowiska Rady Zakładowej w sprawach socjalnych. Ustaliliśmy, że do roku 1980 powinniśmy przekazać załodze co najmniej 800 mieszkań, nowy żłobek i nową przychodnię oraz unowocześnić ośrodki wypoczynkowe. Podzieliliśmy się zadaniami. Razem z dyrektorem inwestycji L. Łeszykiem odbyliśmy ważne rozmowy z dyrektorami przedsiębiorstw budowlanych oraz prezesem spółdzielni mieszkaniowej „Metalowiec”. Określiśmy zakres i zasady ich udziału w realizacji nakreślonych przez nas zadań oraz formy pomocy ELWRO dla tych jednostek.



Takie spotkania powtarzaliśmy wiele razy. W czasie mojej pracy załoga otrzymała prawie 900 mieszkań w tym Dom Rotacyjny dla młodych małżeństw, o który bardzo zabiegał zarząd zakładowy Związku Młodzieży Socjalistycznej. W ramach tej ilości mieszkań ładnie prezentowało się, tonące w zieleni miniosiedle przy ulicy Przyjaźni, w którym było około 300 mieszkań. Rezultat w budownictwie mieszkań był - podobno - najlepszym w historii ELWRO w przeliczeniu na jeden rok.

W roku 1978 oddano do użytku nowy budynek żłobka przy ulicy Fiołkowej, co w znacznym stopniu poprawiło sytuację młodych rodzin. Zaś w roku 1979 oddano do użytku nowoczesną przychodnię u zbiegu ulic Ostrowskiego, Klecińskiej oraz Grabiszyńskiej. Mieściła ponad 30 gabinetów lekarskich, laboratoria analityczne i fizykoterapię z basenem włącznie. Kierowniczka przychodni dr Maria Tuliszkiewicz - Kloch swoje i swojego zespołu nowoczesne miejsca pracy potraktowała okrzykiem: „Boże, to inny świat”. Wybudowano też obiekt dla kuchni ze stołówką w stanie surowym po drugiej stronie ulicy Ostrowskiego. Manewr Gospodarczy nie pozwolił go wykończyć.

Z pomocą urzędu dzielnicy Fabryczna oraz urzędu miejskiego udało się uzyskać ponad sto działek na budowę domów jednorodzinnych dla pracowników przedsiębiorstwa. Rozpoczął się duży ruch w tym zakresie, tworzący bardzo korzystny klimat. Budowniczkowie brali dosłownie sprawy w swoje, uzbrojone w łopaty ręce.

W tym też okresie unowocześniono ośrodki wypoczynkowe. W Podgórzu koło Dusznik urządzono stołówkę, w Podgórzynie przeprowadzono remont, zaś w Jarosławcu, nad morzem urządzono nowy plac zabaw i rekreacji, a także wybudowano nowe zejście na plażę i odświeżono pomieszczenia.

W osiągnięciu tych wyników bardzo zasłużył się dyrektor L. Łeszyk, pielęgniarz i aktywny realizator oraz modyfikator zawartych porozumień z wykonawcami i spółdzielnią mieszkaniową, a także organizator pomocy dla tych jednostek. Aktywnymi organizatorami pomocy pracownikom budującym domy oraz wykańczającym otrzymane mieszkania byli: główny mechanik Aleksander Wnuczak oraz kierownik działu inwestycji Zbigniew Mazij. Kilka razy byłem u dyrektora fabryki Stolbud na Psim Polu w sprawie dostaw stolarki budowlanej dla budujących domy. Wraz z potwierdzeniem dostaw tych podzespołów dla budujących domki przywoziłem zamówienia na „maszynki”, jak nazywano kalkulatory stołowe.

### **Pomoc medyczna dla pracowników...**

Centrum MERA-ELWRO nawiązało i umocniło udaną współpracę medyczną ze szpitalem akademickim, Kliniką Nefrologiczną. Nasze przedsiębiorstwo wspomogło i wspomagało klinikę w wyposażeniu w sprzęt medyczny. Pomoc ta zaowocowała skutecznie w postaci pierwszeństwa w zakresie szeroko pojętych usług medycznych dla naszych pracowników i ich rodzin. Kilka razy gościliśmy w fabryce kierowniczy zespół kliniki

z profesorem Zenonem Szewczykiem na czele. Spotkanie się medyków oko w oko z komputerami było dla nich dużym przeżyciem. Aktywnym łącznikiem z kliniką był, cieszący się w klinice dużym autorytetem dyrektor S. Marciniak.

ELWRO zaangażowało się też w powstanie we Wrocławiu przy ulicy Legnickiej nowoczesnej placówki Dolmed odzianej w nie mniej nowoczesny i atrakcyjny architektonicznie obiekt. Naszym udziałem w tym przedsięwzięciu kierował dyrektor B. Lisowski, który też stał na czele zespołu, który w Japonii zakupił naszpikowane techniką cyfrową niezbędne urządzenia i aparaturę. DOLMED służy z powodzeniem Wrocławianom i nie tylko jeszcze w III dekadzie XXI wieku.

#### Współpraca z uzdrowiskami

Z inicjatywy Rady Zakładowej ELWRO zawarto porozumienia o współpracy z uzdrowiskami w Łądku Zdroju oraz Cieplicach. Udzieliliśmy tym jednostkom pomocy w doposażeniu w urządzenia i aparaturę. W zamian nasza załoga otrzymała status uprzywilejowanej w korzystaniu z leczniczych usług tych jednostek. Szczególnie wartościową była współpraca z Łądkiem Zdrój, jako, że leczono tam także choroby kobiece, a kobiety stanowiły ponad 50 % załogi ELWRO. Funkcjonowanie tych porozumień skutecznie nadzorował dyrektor S. Marciniak.

#### Produkcja rynkowa

W latach 70-tych opracowano i wdrożono do produkcji seryjnej następujące wyroby opracowane w biurze konstrukcyjnym w zespole inż. Tadeusza Kultysa jak: kalkulatory kieszonkowe dwóch rodzajów, gry telewizyjne, organy elektroniczne, oraz małe, zgrabne, ergonomiczne i niewymagające tak zwanego wsadu dewizowego, opracowane w Instytucie ładowarki dla akumulatorów. Kalkulatorów, gier oraz organów moglibyśmy produkować setki tysięcy sztuk rocznie. Przeszkodą były skąpe środki dewizowe na zakup elektronicznych serc tych wyrobów, przydzielane przez ministerstwo.

#### Psychologiczne echo powołania Centrum

Tuż po integracji dokonaliśmy podwyżki płac w byłym ELMACIE, w celu wyrównania ich do poziomu w całej firmie. Tam też stosunkowo szybko wymieniono nieestetyczne, skorodowane okna na aluminiowe. Główny budynek przy ulicy Ślężnej prezentował się estetycznie. Pracownicy byłego ELMAT-u korzystali z rozbudowanej bazy wypoczynkowej i wczasowej byłego ELWRO. Mogłem oczekiwać, że pracownicy byłego ELMATU powinni czuć się zadowoleni z tej integracji. Ale myliłem się. Przy wielu okazjach mogłem usłyszeć nie słowa zadowolenia, lecz okazywanego smutku po utracie samodzielności. No cóż, jak mówi przysłowie: "Lepszy na wolności kęsek byle jaki, aniżeli w niewoli przysmak"

#### Opuścili Centrum MERA–ELWRO na stałe lub czasowo, w chwale

Wiosną 1979 roku opuścił grono pracowników Instytutu, a zatem i ELWRO Thanasis Kamburelis. Wybitny logik komputerowy, jeden z najbardziej zasłużonych w komputerowej przygodzie ELWRO od ODRY do RIADA. Po wojnie domowej w jego ojczyźnie przysparzała go Polska. We Wrocławiu ukończył szkołę średnią oraz Uniwersytet, po ukończeniu którego w 1959 roku rozpoczął pracę w ELWRO. W roku 1978 obronił doktorat. Należał do ludzi wielkich swoją wiedzą, prostotą i skromnością. Umiał powiedzieć, jak w jego wielki protoplasta Sokrates: „nie wiem”, uruchamiając nieprzeciętny umysł, aby wiedzieć. Odpowiadając na zew swojej ojczyzny, wyjechał wraz z żoną Marią, Teresą z Żuszkowskich, córką Antygoną i synem Tasosem. Został profesorem Uniwersytetu Kreteńskiego. Laudację na jego cześć wygłosił jego wieloletni kolega i przełożony Bronisław Piwowar. Starłem się także w kilku zdaniach podziękować wielkiemu obywatelowi dwóch ojczyzn.

W roku 1979 opuścił nas, na pewien czas pierwszy sekretarz KZ partii M. Snowarski. Został przez ministerstwo oddelegowany na kilka lat do Centrum Koordynacyjnego Jednolitego Systemu Maszyn Cyfrowych w Moskwie dla objęcia stanowiska eksperta serwisu. Jako znawca zasad organizacji i funkcjonowania, serwisu, człowiek o szerokich horyzontach, wzmocnił naszą pozycję Jednolitym Systemie. Z drugiej strony żał nam było człowieka mądrego, statecznego i szanowanego za umiejętność jednoczenia ludzi i łagodzenia napięć. Potrafił mówić wprost co o nas myśli. Nigdy, nawet nie pomyślał o inspirowaniu nieporozumień, a docierające do niego informacje głęboko weryfikował, aby nie zaszkodzić żadnemu człowiekowi. Jego sposób bycia rozłaczał ciepło, dodawał odwagi, pewności oraz otuchy. Jego celem nie było dobro władz partyjnych, lecz dobro ludzi, pracowników ELWRO.

W roku 1980 dyrektor Instytutu dr Inż. B. Piwowar przyjął ofertę ministra objęcia stanowiska dyrektora departamentu elektroniki. W rozmowie ze mną prosił, aby mu w tym nie przeszkadzać, gdyż czuje się już dostatecznie wyczerpany oraz wyeksploatowany i chciałby oddać się pracy równie ciekawej, lecz mniej stresującej. W czasie obrad Konferencji Samorządu Robotniczego podziękowałem mu za wielki wkład w zbudowanie pozycji ELWRO, którego nie zapomnimy. Wzruszony B. Piwowar, przecierając oczy dziękował za to, że mógł pracować w tak ambitnym środowisku dla tak frapującego celu i pomagać tworzyć komputerową pozycję ELWRO.

### **Rewanż za udźce**

W roku 1979 pojechałem z dyrektorem Metronexu Bolesławem Drożakiem do firmy Olimpia w dawnej Republice Federalnej Niemiec. Olimpia oferowała odstąpienie produkcji maszyn do pisania. Na pożegnanie dyrektor handlowy Gerhard Lofink wręczył nam szczelnie opakowane upominki o nieco dziwnych kształtach. W pociągu ciekawość zaspokoiliśmy i wiedzieliśmy, że wieziemy dwie, wędzone gicze cielęce. We Wrocławskich Zakładach Mięsnych kupiłem 2 kilogramy smacznej, suchej kielbasy i w estetycznym opakowaniu, nie bez trudności z ocleniem przesłałem G. Lofinkowi. B. Drożak był zachwycony pomysłem. Z Olimpią nie związaliśmy się handlowo, gdyż czas maszyn mechanicznych należał już do przeszłości.

### **Ostatnia sprawa**

W szóstym, czy siódmym dniu idąc do pracy usłyszałem wołanie mojego nazwiska. Głos pochodził z okna parteru zakładu doświadczalnego. Przebrałem się i poszedłem tam. Przedstawiłem mistrzowi, że ktoś z pracowników ma do mnie jakąś sprawę, gdyż wołał mnie po nazwisku. Mistrz po odpytaniu wszystkich powiedział, że nikt nie przyznaje się, że ma do dyrektora sprawę. Dziękuję, ale jakby sobie ktoś przypomniał, to ja do godziny ósmej będę w biurze i zapraszam.- powiedziałem.

Jan Zbigniew Salamon, Wrocław, 26 czerwca 2023 r.